

# BIULETYN

## OBOZOWY

Nr. 176-B

PISMO ŻOŁNIERZY ÓŚRODKA ZAPASOWEGO  
WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE.

25/XI-1941 r.

### JAK OKRZEPEŁO IMPERIUM BRITYJSKIE?

Od połowy ubiegłego stulecia rozpoczął się okres właściwej budowy Imperium Brytyjskiego, które stopniowo zaczęło przybierać te formy, jakie znamy obecnie. Tworzone ono było na zasadzie wolności gospodarczej i politycznej, z której miały korzystać równieź brytyjskie dominia zamorskie.

Nie obywało się to wszakże bez silnych tarć wewnętrznych. Znaczny odłam konserwatystów brytyjskich /torieśców/ uważał, że system ten prowadzi do rozbitcia Anglii, że jest początkiem jej końca. Inni wszakże fundatorzy Imperium, jak premier Kanady Baldwin, stali na stanowisku, że zasada wolności, połączona z systemem rządów odpowiedzialnych przed parlamentem w poszczególnych dominach jest jedynym sposobem utrzymania jedności imperialnej i autorytetu wspólnej korony.

Spór ten trwał dość długo, bo aż do czasu wybuchu wojny światowej z r. 1914, która stała się pierwszą próbą wytrzymałości węzłów imperialnych. Odgłosy wazakże tych różnic zdźwięczniały wyraz w wielu "przepowiedniach" jakże różni "prorocy", przeważnie nie niemiecy, stawiali w latach 1918-1939 na temat nieuniknionego rzekomo rozpadu Anglii. Czyż można jednak dziwić się tym głosom, skoro swego czasu sam wielki Disraeli, mimo swej przenikliwości politycznej, uważał ustroj wolnościowy w zastawowaniu do kolonii za przedwczesny i niedojrzały.

Ostatecznie jednak długi okres pokoju, zwłaszcza za czasów rządów królowej Wiktorii pozwolił stężyć właściwemu systemowi imperialnemu. Królowa Wiktorii, która koronowała się na cesarzową Indii, uważana jest też za właściwą twórczynię współczesnego Imperium Brytyjskiego, co stało

się tytułem jej chwały oraz źródłem wyjątkowej popularności, jaką się cieszyła.

Imperium w tym czasie nie rozszerzało poważnie swych posiadłości. Było już dość wielkie. Wielka Brytania wycofała się nawet z wysp Sandwich, które znajdowały się pod kontrolą jej marynarki. Wyspy dostały się pod suwerenność Argentyny, która jednak nie okazała wdzięczności, gdy Anglicy obśadzili wyspy Falklandzkie. Argentyna wiosła wówczas /r. 1833/ uroczyste protesty, które nie zmieniły jednak stanu rzeczy. Wyspy Falklandzkie stały się jedną z potężniejszych baz marynarki brytyjskiej na Atlantyku południowym, a ich znaczenie strategiczne uwydatnia się w każdej wojnie.

Pokój w tym okresie zmęczał najpierw wojną krymską z obłężeniem przez flotę i wojska francusko-angielskie Sewastopola. Zaburzenia w Indiach do starczyły wielu trosk rządowi brytyjskiemu. Natomiast wojna prusko-francuska z r. 1870 była pierwszym sygnałem rodzącego się w Europie nowego imperializmu - niemieckiego, z którym Anglia miała następnie stoczyć dwie wielkie, niezakończone jeszcze wojny. Narazić jednak nikt nie zdawał sobie sprawy z grożącego niebezpieczeństwa. Za głównego rywala w koloniach uważano Francję, nie Niemcy. Cieszą się pokojem na wyspach, dobrobytem, komfortem. Odwrotna strona liberalizmu gospodarczego - upośledzenie warstwy robotniczej, nędza zaułków Londynu, zaostreny kompleks spraw społecznych, wszystko to stopniowo dopiero zaczęło ujawniać się na powierzchni życia i wołać wielkim głosem o reformy. Epoka wiktoriańska stała się synonimem nieszczańskiego dostatku i nieszczańskiego stylu, opisanego tak wspaniale i dosadnie w "Sadze" Galtsworthy'ego.



Natomiast nowe prądy, tym razem pokojowej ekspansji Europy oraz Imperium Brytyjskiego skierowały się ku Afryce. Zjawili się wielcy podróżnicy, badacze, eksploratorzy, jak Livingstone, lord Rhodes i inni. Zjawili się poszukiwacze złota w Kongo, diamentów w południowej Afryce. Napłynęła fala kupców, żeglarzy i żołnierzy ekspedycji kolonialnych. W latach między 1880-1900 Anglia usadawiała się w Nigerii, we wschodniej Afryce, w Rodezji. Otwarcie kanału Sueskiego skierowało jej wzrok na Egipt. Dla utrzymania kontroli nad tym krajem trzeba było zdobyć Sudan. Wówczas też powstała idea ciągłej, transafrykańskiej linii brytyjskiej, od Kairu na północy do Capetown na południu.

Rywalem Anglii w Afryce była wówczas wyłącznie Francja. Wojna między obu mocarstwami wisiała w tych czasach niejednokrotnie na włosku. Cudem tylko jej uniknięto po słynnym zajściu pod Faszodą. Z rywalizacji tej skorzystali Niemcy, by w podziale Afryki wykroić również dla siebie pewne części czarnego kontynentu. Anglicy godzili się na to, widząc wciąż w Niemczech przeciwwagę w stosunku do Francji. W końcu jednak, co raz bardziej aroganckie zachowanie się Wilhelma II oraz jego agentów doprowadziło w obliczu rozwijającego się niebezpieczeństwa germanizmu do ugody francusko-angielskiej. Wyraziła się ona we wzajemnym uznaniu protektoratu francuskiego w Maroko, a brytyjskiego w Egipcie.

Sukcesy brytyjskie w Afryce odsunęły na zawsze myśl o rozkładzie Imperium. Znalazło ono nową ideową pod-

stawę swego istnienia - w zasadzie federacyjnej, która zwyciężyła zarówno w organizacji całości Imperium, jak i w poszczególnych jego częściach. Ustrój federacyjny zastosowały u siebie Kanada, Australia, a w końcu południowa Afryka. Podobnie jak dawne cesarstwo rzymskie, Imperium Brytyjskie oparło się na dwóch zasadach: na autorytecie korony i wolności poszczególnych części wielkiego tworu państwowego.

Dziś gdy mowa jest o organizacji przyszłej Europy na zasadach federacyjnych, okaże się, być może, że wzorem dla tych planów stanie się wielki brytyjski prąd federacyjny z końca ubiegłego stulecia, którego naukowcy podstawy opracowali Henry Sidgwick oraz James Bryce, a którego piewą był Tennyson. W swych wizjach poetyckich widział on nawet powstanie parlamentu imperialnego, a również parlamentu "federacji świata".

Do parlamentu imperialnego wszak że nie doszło. Zorientowano się bowiem, że z chwilą jego powstania musiano by wprowadzić również imperialny system podatkowy, a tego bano się jak ognia, pamiętając, że nakładanie podatków z Londynu na kraje zamorskie doprowadziło już raz do oderwania się Stanów Zjedn. Pozostawiono odrębne parlamenty i odrębne rządy. Wspólną była tylko korona. Węzeł jedności był w ten sposób, jak się okazało, najlepiej zabezpieczony.

System federacyjny święcił triumfy w czasie złotego i diamentowego jubileuszu królowej Wiktorii. Wówczas to wprowadzono system Rad Kolonialnych w Londynie, które szybko przeistoczyły się na Rady Imperialne.

--vvVvv--

### JAK ROOSEVELT NIENAWIDZI HITLERA.

Specjalny delegat prezydenta Roosevelta dla spraw zaopatrzenia wojennego, p. Harriman, przemawiając przez radio z Londynu, omówił wzrastające tempo pomocy amerykańskiej dla W. Brytanii i dla Rosji sowieckiej.

"My, Amerykanie, mówił p. Harriman, jesteśmy wdzięczni, że wy, Anglicy potraficie tak dobrze używać nadesłany wam sprzęt wojenny. Byliście cierpliwi, gdy my byliśmy powolni. Stawialiście pytania - dlaczego sprawy rozwijają się tak, jak się rozwijają? - dlaczego u nas są strajki? - dlaczego produkcja nasza jest tak powolna? - kiedy przystąpimy do wojny? Byliście jednak wyrozumiali, głównie dzięki temu, że pamiętaliście okres, jaki sami przeżyliście. Trudno jest demokracjom, przywiązanim do pokoju, zabrać się do wojny.

Byliśmy wychowani w przekonaniu, że nasze oceany są naszymi liniami Maginota, które ochronią nas przed burzami starego świata. Straty, jakie poniosły nasze konwoje, udające się do W. Brytanii w bitwie o Atlantyk, zmusiły nas najpierw do wysyłania patroli morskich, a następnie do eskortowania statków, w nadziei pozostania poza wojną. Ale w ciągu tych miesięcy hasło: "Trzymać się poza wojną" nabrało innego znaczenia. Wiemy obecnie, że dopóty nie będziemy mieli pokoju, dopóki hitleryzm nie zostanie zniszczony.

Dzięki zniesieniu ostatnich postanowień, ograniczających ustawę o neutralności, nasze statki będą mogły wpływać do portów w strefie wojennej. Nasz program w budowlach morskich, wojaskowych, jak i handlowych, wyprzedził



znacznie wyznaczone terminy pracy. Statki zbudowane w naszych stoczniach, które jeszcze przed rokiem za pełnione były błotem, są obecnie na morzach. Naród amerykański ma zamiar uczynić wszystko, byście otrzymali obiecane dostawy. Nasze czołgi, nasze samoloty, oraz inne materiały do szły do waszych wojsk na Środkowym Wschodzie. Dowiozły one waszych żołnierzy na pole szalejącej obecnie walki w Libii. Gdy byłem tam, rozmawiałem z waszymi lotnikami, pilotującymi amerykańskie "Tomahawki" i "Marylandy". Lotnicy ci ufają aparatom amerykańskim. Wszystkie serca amerykańskie biją dziś wspólnie z żołnierzami, uczestniczącymi w bitwie na pustyni. Mamy nadzieję i prosimy o to, by nasze czołgi i nasze samolo-

ty dobrze służyły tym żołnierzom. Mamy wrażenie, iż możemy powiedzieć, że my także uczestniczymy w tej krytycznej bitwie."

Stwierdziwszy, że St. Zjednoczone, podobnie jak W. Brytania, udziela całkowitej pomocy Rosji sowieckiej, p. Harriman w ten sposób zakończył swe przemówienie:

"Możecie być pewni, że potrafimy odegrać naszą rolę. Prezydent Roosevelt jest równie zdeterminowany jak p. Churchill. Rozumie on jasno znaczenie sił niszczycielskich, które rozpetano na świecie. Pojmuje on współzależność losu Ameryki od losu Brytyjczyków. Nienawidzi on Hitlera i wszystko to, co Hitler reprezentuje. Nienawidzi on taką samą gorącą nienawiścią, jak p. Churchill."

D E P E S Z E .

/Wydanie wieczorne/

ZAZARTE WALKI W LIBII.

Kair, 25/XI /R/ Podczas ostatnich 48 godzin trwała intensywna walka czołgów, ale wozy stają się coraz mniej liczne na terenie bitwy, a miejsce ich zajmuje z obu stron coraz silniejsza piechota. Doszło już do licznych starć wręcz i prawdopodobnie bagnety były już w użyciu. Walka czołgów rozgrywa się obecnie na terenie falistym z dwiema szczytami oraz dolinami biegnącymi ku morzu. Nie jest to teren korzystny dla wielkich czołgów, i trudno będzie jednej oraz drugiej stronie wycofać się z walki prowadzonej w takim napięciu.

Zmagania rozwijają się na wielkiej przestrzeni pustynnej, a jednostki czołgów są w ciągłym ruchu. Utopisz samienie ściśle oddziałów czołgowych sygnalizowanych przez samoloty oraz innych obserwatorów, jest nieraz nieźmiernie trudne. W walce pustynnej nie ma centrali telefonicznej, sieci telefonicznej, ani też katwej sygnalizacji, oraz łączności z tyłami. Każdy dowódca jednostki czołgów bije się sam z jednostkami wroga, z którymi mijają się przez kilka minut na falistej przestrzeni pustynnej. Szybka wymiana ognia ustaje wraz ze zniknięciem wroga. Zapytywani drogą radiową, dowódcy czołgów nie mogą nieraz z braku czasu udzielić jasnych odpowiedzi, nie chcąc również sygnalizować położenia swoich jednostek wrogowi.

Widziana z góry sytuacja na polu walki przedstawia się, jak gigantyczny bój psów w obrzynie kłębowisku

piasku. Trudno sobie nieraz wyrobić pogląd ogólny. Sytuację da się porównać do starcia małych i szybkich jednostek morskich, trzeba by jednak sobie wyobrazić setki takich małych okrętów, żeglujących z całą szybkością i wymieniających potężne salwy. Straty z obu stron są ogromne, lecz nieprzyjaciel stoi w obliczu wielkich trudności zaopatrzeniowych. Wzięcie Gambutu przez Nowozelandczyków musiałoby popsuć plan walki gen. Rommela, gdyż pozycja ta była zarazem ośrodkiem zaopatrzenia, gdzie wróg zgromadził masę żywności, amunicji i paliwa. Należałoby nie widać jeszcze, by Rommel próbował uratować resztki swojej dywizji przez wycofanie jej na zachód. Walki wzmagają się zwłaszcza w okolicy Sidi-Rezegh. Lotnictwo brytyjskie nadal czynnie wspiera akcję wojsk lądowych i to samo można powiedzieć o marynarce, która nieustannie ostrzeliwuje pozycje nieprzyjacielskie.

Dzięki tej rozległej akcji marynarki wzdłuż całego wybrzeża, podsta- wowe drogi zaopatrzeniowe dla wojsk przeciwnika są praktycznie nie do użycia.

Kolna wojskowe w Kairze podkreśla ją nie tylko doskonałą harmonię akcji różnych rodzajów broni, ale również wskazują na znakomitą solidarność oddziałów wojsk sprzymierzonych. Ujawnia się to w znakomitej współpracy formacji nowozelandzkich, hinduskich, australijskich, atakujących od granicy libijskiej, w szarmonizowanych wypadach z Tobruku oddziałów brytyjskich, polskich i czeskich, w czynnym



współdziałaniu lotnictwa wolnych Francuzów, południowo-afrykańskiego i innych formacji RAF.

Nieprzyjaciół po pierwszym zaskoczeniu czyni rozpaczliwe wysiłki, by stawić opór ofensywie brytyjskiej. Również lotnictwo jego stało się obecnie czynniejsze w stosunku do pierwszych dni ofensywy. Międzynarodowe koła londyńskie stwierdzają, że wojska imperialne mają do czynienia z wrogiem bardzo zdecydowanym, dobrze dowodzonym i który walczy z rozpaczą w sercu. Trudno sobie jeszcze wyrobić jasny pogląd o sytuacji, ale położenie strategiczne nieprzyjaciela, jak i kwestia jego zaopatrzenia nie przedstawiają się dobrze. Od chwili rozpoczęcia ofensywy Anglicy utrzymali przewagę w lotnictwie.

W Londynie stwierdzają ponadto, że tego rodzaju bitwa nie może być oceniana raz z optymizmem, a raz z pesymizmem. Wszystkie bitwy składają się z faz. Pierwsza faza miała przebieg bardzo pomyślny, ale już się skończyła. Polegała ona na okrążeniu formacjami pancernymi granicznych umocnień "osi". Obecnie znajdujemy się w drugiej fazie, której celem jest zniszczenie okrążonych i rozbitych oddziałów "osi". Walka jest straszliwie zażarta i nie dała jeszcze żadnych wyników. Trzecia faza bitwy zależeć będzie od wyników walki obecnej.

#### Z FRONTU NIEMIECKO SOWIECKIEGO.

Londyn, 25/XI /R/ Ostatni komunikat sowiecki mówi o walkach na wszystkich frontach i o straceniu w dn. 23 bm. 19 samolotów niemieckich. Straty sowieckie wynoszą 7 aparatów.

Bitwa o Moskwę rozwija się obecnie na całym froncie moskiewskim i trwa dzień i noc. Niemcy rzucili do walki jeszcze większe siły, niż w październiku, ale w międzyczasie Rosjanie umocnili jeszcze bardziej linie obronne Moskwy. Jest rzeczą jasną, że obecne natarcie niemieckie stanowi rozpaczliwą próbę wyrabiania sobie drogi za wszelką cenę ku stolicy. "Izwiestia" nie ukrywają powagi wysiłku niemieckiego. Piśmo oświadcza jednak, że Niemcy muszą być zatrzymani i że zarówno Moskwa, jak i front południowy są zagrożone. Mimo jednak trwających przez tygodnie walk Niemcy nie osiągnęli sensacyjnych wyników. Rosjanie bowiem jednocześnie wzmogli siłę swego ognia.

Walki pod Tułą wzmagają się z każdym dniem. Niemcy usiłują zdobyć miasto manewrem oskrzydającym z kierunku południowo-wschodniego. Rzucili oni 100 czołgów i znaczne ilości

piechoty, by zdobyć dwie wsie w tej okolicy. Stracili tam oni 10 czołgów i brygadę piechoty w zabitych i rannych. Z nastaniem jednak nocy zwiększone oddziały niemieckie zdołały odeprzeć obrońców sowieckich. Niemcy sześciokrotnie próbowali w ciągu jednego dnia przekroczyć pod Tułą pewną rzekę, lecz wojska sowieckie nie oddały terenu, niszcząc pontony niemieckie.

Rosjanie walczą też zaciekle na froncie pod Leningradem. Na odcinku pod Wokkowem, Niemcy zostali wyparci na odległość kilku kilometrów i na dalsze zmuszeni są do cofania się. Potwierdza się odbicie miasta Małaja Wiszera. Po zajęciu kilku ważnych pozycji, Rosjanie dotarli do innego miasta w tej okolicy. Toczą się tam walki na ulicach.

W Londynie zwracają uwagę, że Niemcy oczekują wielkiej trudności, o ile będą chcieli przekroczyć Don w Rostowie. Rostów leży całkowicie na północno-zachodnim brzegu rzeki. Jeżeli więc potwierdzi się nawet doniesienie Niemców o zajęciu tego miasta, nie będzie to oznaczało przedostania się ich oddziałów przez Don. Rzeka w tym miejscu ma 800 m szerokości i tylko dwa stałe mosty łączą oba brzegi. 4 prowizoryczne mosty drogowe mogą być każdej chwili zerwane.

#### ZJAZD W BERLINIE.

Londyn, 25/XI /R/ Radio niemieckie doniosło, że w Berlinie odbywa się zjazd przedstawicieli 13 państw uzależnionych od Niemiec, w celu uczczenia rocznicy podpisanego w r. 1936 paktu antykominternowskiego. Pakt został przedłużony na dalszych 5 lat. W zjeździe oprócz ministra Ciano uczestniczą m.in. ministrowie spraw zagranicznych Finlandii, Danii, Hiszpanii i Rumunii.

#### WAŻNE DECYZJE W AMERYCE.

Waszyngton, 25/XI /R/ Ogłoszono tu urzędowo, że kontyngent wojsk amerykańskich uda się do Gwiny Holenderskiej, by zabezpieczyć tam cenne kopalnie rud glinowych /boksytu/, które dostarczają St. Zjednoczonym olbrzymich ilości aluminium. W sprawie tej ekspedycji został zawarty układ między rządami St. Zjednoczonych i Holandii, a za zgodą rządu brazylijskiego.

Delegacja wolnej Francji w Stanach Zjednoczonych oznajmia, że prez. Roosevelt zgodził się na udzielenie pomocy, w ramach ustawy o pomocy dla sprzymierzonych, wojskom gen. de Gaulle'a, zważywszy, że podległe mu tereny są cenne dla obrony St. Zjednoczonych.